

RÓŻA

Gabriela Stachura

klasa II c gimnazjum

Publiczna Szkoła Podstawowa nr 3

w Dąbrowie Tarnowskiej

nauczyciel: Lucyna Chojnowska

- Prędko! Za nią! Zaufajcie jej, a nic wam się nie stanie!- poganiała Żydów Anna Rokoszko. Właśnie na podwórko wjechało dwóch gestapowców na rutynową kontrolę.

- Schowajcie się tam, za te worki z pszenicą! - szeptała córka Anny, Rozalia. Bardzo chciała, aby Niemcy już odjechali. Nieczęsto odwiedzali ich posesję, ale za każdym razem dziewczyna bała się tak samo, że ktoś odkryje ich sekret.

Wieczorem kobiety zaprowadziły grupę Żydów, którym pomagały, z powrotem do domu. Wśród nich była młoda ciężarna Żydówka Miriam, którą wraz z mężem Aronem przygarnęły niecały miesiąc temu,

Nazajutrz Rozalia wybrała się na rynek miasteczka w poszukiwaniu lepszej kryjówki dla Żydów. Jednak nie dowiedziała się niczego, co mogłoby im pomóc. Idąc w kierunku domu, musiała przejść obok synagogi. Już z oddali zobaczyła wielkie zamieszanie. Widziała uciekających Żydów, słyszała strzały, krzyki. Podbiegła bliżej, aby zobaczyć, co się dzieje.

- Uciekaj dziewczyno, jeśli życie ci miłe!- krzyczał ktoś w jej kierunku.

Ona jednak za wszelką cenę chciała sprawdzić, o co chodzi. Nagle ktoś silniejszy od niej chwycił ją za ramiona i zaczął nieść. Miał naprawdę sporo siły, bo Rozalia próbowała się wyrwać, ale nadaremno. Wyciągnęła z kieszeni różaniec i zaczęła się modlić. Była przekonana że to niemiecki żołnierz niesie ją w jakieś miejsce, aby tam rozstrzelać. Ale pomyliła się, bo porywacz okazał się siedemnastoletnim chłopcem żydowskim. Był bardzo przystojny i uśmiechał się do niej.

- Czemu tam się plątałaś? - znów uśmiechnął się - Nie musisz się mnie bać, nic ci nie zrobię. Z daleka słychać było ciężkie kroki i głośne rozmowy w języku niemieckim.

- Już wszystko wiem – szepnął chłopak.

- Co wiesz?

- Chodzi o to, że odtąd synagoga będzie magazynem Niemców. Nie będziemy już mogli więcej tam się ukrywać i modlić - umilkł zniechęcony. Po chwili znów się odezwał:

- Być może cię już nie zobaczę. Powiedz mi chociaż, jak masz na imię.

- Rozalia...

- Rozalia... Róża... Ślicznie! Ja jestem Dawid. Do zobaczenia ... może jeszcze kiedyś!

Dziewczyna patrzyła chwilę za chłopakiem. Bardzo jej zaimponował, tylko sama nie wiedziała, czym. Właściwie nie musiał jej pomagać. Zapewne ktoś by ją przyłapał, jak zagłada, gdzie nie trzeba.

Rozalka nieoczekiwanie postanowiła iść za swoim wybawcą. Szła za nim krok w krok, ale tak, żeby Dawid nie zorientował się, że jest śledzony. Doszła za nim aż za Dąbrowę, na Bagienicę. Tam chłopak wszedł do niewielkiego domu. Dziewczyna zawróciła, ale po drodze analizowała całą sytuację. Nie wiedziała, czemu Dawid tak po prostu mieszka sobie jak gdyby nigdy nic, wcale nie ukrywając swojego pochodzenia.

Gdy weszła na swoje podwórko, jej oczom ukazał się widok kilkunastu ludzi, panikujących, wrzeszczących w niebogłosy i bezcelowo biegających w kółko. Wśród nich ujrzała mamę.

- Co tu się dzieje?- zapytała

- Ludzie przybiegli tutaj! Szukają ratunku! Uciekli z synagogi.

- Wiem o wszystkim. Ale co teraz? Skąd oni wiedzą, że tu jest bezpiecznie?- zdziwiła się.

- Aron był w synagodze, uciekając, przyprowadził za sobą kilku innych. I tak jakoś wyszło. Teraz musimy coś wymyślić, przecież nie ukryjemy ich wszystkich u nas w domu.

- Zaczekaj tu!- Rozalia wybiegła z podwórka.

Biegła najszybciej, jak umiała. Zastukała cicho do drewnianych drzwi. Długo nikt jej nie otwierał, ale nie poddawała się i czekała do skutku. W końcu w drzwiach ukazała się postać młodego mężczyzny. Od razu było widać, że to Żyd. Rozalia słyszała o nim już bardzo dawno gdzieś w mieście. Teraz, gdy zaszła potrzeba, szukała u niego ratunku. Na twarzy mężczyzny malowała się nieufność. Jednak zaprosił ją do środka:

- Co cię tu sprowadza?

- Nazywam się Rozalia Rokoszko i razem z mamą pomagamy Żydom. Dotychczas ukrywałyśmy czternastu ludzi, jednak po zajęciu przez Niemców synagogi, inni też postanowili szukać u nas schronienia. Nie możemy ich wypędzić, ale też nie możemy się narażać. Mamy już młodą kobietę w ciąży i dwoje małych dzieci.

- Ale co ja mam z tym wspólnego? Albo może inaczej, dlaczego przyszedł z tym do mnie?

- Tylko pan może nam pomóc! Niech pan przyczaruj pod swój dach chociaż parę osób, a problem już stanie się mniejszy!- namawiała dziewczyna.

Zapadła niezręczna cisza, którą przerwała Rozalia:

- A jednak się pomyliłam. Na mieście ludzie też nie znają prawdy.

- A co takiego mówią o mnie na mieście?- zdziwił się Żyd.

- Że Samuel Roth to wspaniały człowiek, który bez wątpienia oddałby za innych życie. Ale wcale nie mam do pana żalu - mówiła dalej - Dobrego wieczoru, przepraszam za kłopot!

-Stój!- krzyknął Roth, kiedy Rozalia już opuszczała próg jego domu - Przyprowadź wszystkich tych, którzy potrzebują pomocy.

Panie Rokoszko bardzo szybko przeprowadziły akcję przeniesienia części ukrywanych ludzi w inną część Dąbrowy. Kiedy już zasiadły zmęczone w swojej kuchni, rozległ się krzyk. Ktoś z góry zawołał, że Miriam zaczęła rodzić. Rozalka pobiegła do sąsiedztwa po Dorotę, przyjaciółkę Anny. Lekarka zjawiała się bardzo szybko i odebrała poród. Miriam urodziła zdrowego chłopczyka. Razem z mężem nadali mu imię Nataniel.

Korzystając z zamieszania, Rozalia wymknęła się potajemnie z domu, chociaż doskonale wiedziała, że trwa godzina policyjna. Nogi poniosły ją aż na Bagienicę. Stała przed domem Dawida. W oknie zobaczyła światło, więc zaryzykowała i podeszła bliżej. Ujrzała siedzącego na łóżku chłopaka. Zastukała cicho, a ten, dostrzegłszy ją, mocno się zmieszał i gestem ręki wskazał, aby poczekała na niego. Po paru chwilach wyszedł ubrany w szary płaszcz.

- Róża? Co ty tu robisz?- zapytał.

- Nie wiem - odpowiedziała.

- Jak to nie wiesz?

- No nie wiem. Po prostu tak przyszłam. Tak mi się zachciało.

Nastąpiła długa cisza, którą przerwała głośna rozmowa dwojga ludzi, dobiegająca z mieszkania Dawida. Rozalka usłyszała tylko fragmenty, kiedy to jakaś kobieta krzychała, że „nie mogą donosić na swoich”.

- Powinniśmy się wstydzić tego, co robimy, Abrahamie!- krzychał głos kobiety.

-A co? Lepiej uciekać jak inni Żydzi albo trafić do obozu! Zrozum, robimy to, żeby przetrwać! Wojna kiedyś się skończy i wtedy nasz syn Dawid będzie miał szansę na normalną przyszłość!

Więcej już dziewczyna słuchać nie musiała. Siedemnastolatek chciał coś wyjaśnić, ale nie zdążył, bo Rozalia zaczęła uciekać. Dotarła do domu cała zapłakana. Matce opowiedziała, że widziała rozstrzelane dziecko i dlatego płacze.

- Po co ty w ogóle wychodziłaś? Mogła ci się stać krzywda! – ofuknęła ją matka.

Następnego dnia rano Rozalka, wychodząc na ganek domu, spostrzegła jakąś postać stojącą obok bramy. Zorientowała się, że był to Dawid. Chłopak podbiegł do niej.

-Rózo! Musisz mnie wysłuchać! Błagam cię!

- Raczej niczego nie muszę...

W tym samym czasie na podwórko wbiegł sześciolatek syn sąsiadki:

-Niemcy robią najazd ! Mama kazała przekazać!

W mig dziewczyna zawróciła do domu, aby powiedzieć o tym matce.

- Co my teraz zrobimy?!

- Nie mamy gdzie uciekać z noworodkiem i osłabioną kobietą. U Rotha już ukrywa się wystarczająco dużo ludzi.

- Do mnie! - krzyknął zza pleców Rozalii Dawid.

- Kto to jest?! - zdziwiła się Anna.

-Nie ma czasu do stracenia! Niech wszyscy idą za mną!- powiedział chłopak.

Kiedy dom opustoszał, na posesję wjechali Niemcy. Zrobili bardzo dokładny obchód domu, zajrzeli w każdy kąt. Okazało się, że sąsiadka Dorota, której kobiety tak bardzo ufały, ta sama, która odbierała poród Miriam, opowiedziała Niemcom o ukrywaniu Żydów. Anna z córką zostały zabrane na przesłuchanie, na szczęście niczego im nie udowodniono. Później poszły odwiedzić pana Samuela. Dowiedziały się, że Roth został zabrany razem z ukrywającymi się w jego domu innymi Żydami.

To był dla kobiet cios. Miały nadzieję, że chociaż Dawid ich nie zawiedzie, choć w głębi serca czuły strach. Rozalia nie powiedziała matce, czym zajmują się rodzice chłopaka. Na całe szczęście siedemnastolatek wykazał się lojalnością wobec nich.

- Widzisz, ja nie jestem i nie chcę być taki jak mój ojciec - szepnął do Rozalki Dawid. Chodźmy stąd! Wiem gdzie będziemy bezpieczni!

*

Dawid nigdy nie doniósł na nikogo. Po wojnie ożenił się z Rozalią, swoją Różą, i wyjechali z miasta. Kilka miesięcy wcześniej Anna zmarła na gruźlicę. Miriam i Aron wraz z synkiem ukrywali się w Opatowcu. Aron zginął w 1944 roku w lesie Danielnik. Jego syn Nataniel regularnie odwiedza cmentarz żydowski w Dąbrowie Tarnowskiej, gdzie spoczywają przedstawiciele jego narodu...